

Redakcja
1. Główna redakcja
opłaca się
po 1 gr. 2 fen. od wiersza.
Pojedynczo egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.
W ekspedycji
przy P. i S. W. B. nr. 2
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Właściciel
K. J. W. B. nr. 2
Dodatek
1. i 2. s. 9 fen.
3. i 4. s. 9 fen.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 8 maja. Gazeta Kolońska w artykule następnym z 4 maja pisze:

Bywają czasy, w których Europa pogrążona się być zdaje w śnie głębokim, śnie roślinnym, a czasy one zewnętrznie spokojne, są rozwojowi wewnętrznemu częstokroć najprężniejsza. Bywają też i inne czasy, czasy niepokoju, kiedy polityka jest jakoby wrzątek w kotle czarownicy codzien nową kładącą pianę. Powstanie polskie podało sposobność do zajmowania się znowu przemianą karty Europy, zaczęta już w roku 1859.

Wszystkie nieomal pisma polityczne z r. 1815 i od owego czasu ogłoszone zgadzają się na to, że karta za kongresu wiedeńskiego nakreślona bardzo wiele dowolnych obejmuje zarysów. Trzeba ją było poprawić, a jako poprawkę uważamy nie tylko odłączenie Holandii od Belgii ale i połączenie państw niemieckich w jedną wielką konstytucyjną monarchię. Te zmiany podziału państw odpowiadają zasadzie narodowości, na co kongres wiedeński zbyt mało zważał. Przyłączenie zaś Nizy i Sabaudyi do Francji nie jest w oczach naszych poprawą karty Europy, ale przeciwnie rzeczą kłopotliwą, jeżeli plany ponownej przemiany spowodowane powstaniem polskim z tej właśnie wychodzą strony.

Znane są przynajmniej z lekkiego zarysu plany Napoleona III co do niezawisłej Polski. Nie zaniechano ich bynajmniej, jak się tego spodziewać było można. Utwierdza nas w tym domyśle następujący list z Wiednia z 2 maja:

„Więść tatarska gazety kolońskiej wkrótce znowu wszystkich zajmować będzie. Francja pracuje obecnie nad pozykaniem Austrii dla swoich planów, w celu uczynienia Polski niepodległą, zarazem upewniam pana, że książę Grammont nowe zrobił we Wiedniu przedstawienia. Jakiego doznały przyjęcia, wiadomo tylko z pogłosek; to jednakże jest pewną, że ostatecznej odpowiedzi odmownej jeszcze dotąd nie dano. Zależy się jakoby we Wiedniu chciano wdać się w układy, a okoliczność ta jest niewątpliwie charakterystyczną w zapatrywaniu się tutaj obecnie na kwestyę polską. Wiadomo panu, że we Wiedniu dwa panują stronnictwa, okazać się więc powinno wkrótce, które z nich zwycięży. Odpowiedź gabinetu petersburskiego nie jest zresztą sposobna do poparcia usiłowań stronnictwa w duchu rosyjskim działającego.“

Alle plany przetworzenia Europy odnoszą się do samej tylko Polski i krajów pogranicznych. Błękitna księga angielska objawia nam także propozycje uczynione Rosji. Należałoby się domyślać, że tutaj również tylko o Polskę chodziło, tymczasem dochodzi nas wiarogodne pismo, donoszące, że o północnej Skandynawii pomyślano. Piszą nam z Berlina 8 maja:

„Depesze w angielskiej księdze błękitnej ogłoszone, a w sprawie polskiej napisane, długo stanowiąc będą rzeczą zajmującą publicystów, ponieważ nie tylko szacownych dostarczają materiałów do rozjaśnienia sytuacji politycznej, ale nawet w dziedzinie odkryć nas przenoszą. Tym sposobem dowiedzieliśmy się z ust dyplomaty rosyjskiego, barona Brunnow, że gabinetowi petersburskiemu przyrzeczono wynagrodzenie, jeżeli zezwoli na przemianę karty Europy. Kto przyrzekł, nie powiedziano wprawdzie; ale cały ten plan ma potężnego założyciela. Byłoby naprawdę korzystnie, gdyby każdy według wiadomości swoich dostarczał materiałów do wyjaśnienia istniejących planów, możeby się udało złożyć z nich system przydatny do naprawienia układu państw. W pierwszym rzędzie zajęłoby nas zapewne najmocniej rozgmatwane sprawy szleswicko-holsztyński; ktoby jednakże sądził, że plan francuski zawiera zjednoczenie tychże księstw i oddanie ich jakiejś niemieckiej rodzinie książęcej, myliłby się. Plan ów nie zamierza bynajmniej podziału Danii, ale ma na celu założenie unii skandynawskiej i to w ten sposób, iżby Dania wspólnie ze Szwecją pod jednym księciem ów nowy związek państwa utworzyła. Książę dziedziczny Danii Krystyn, teść księcia Waleis, ma syna Fryderyka urodz. w r. 1843, przeznaczony na następcę tronu, król zaś szwedzki nie ma potomka płci męskiej, ale za to córkę ur. 1851 r., księżniczkę Ludwikę. Według projektu francuskiego byłoby to wielce korzystnym dla Europy północnej, gdyby duński książę pojął w danym czasie szwedzką księżniczkę i ta przyszła królewska para nosiłaby koronę unii skandynawskiej. Tym sposobem połączyłaby odnowiona unia kalmarska z roku 1397 rozdzielone plemiona północnej. Lecz przeprowadzenie tego planu jeszcze nie tak rychłe, chociaż król duński podobno się nań zgodził.“

Nie pierwszy to wprawdzie raz mowa o takich planach, ale nie ma widoku wykonania ich. Król Karol XV ma dopiero 37 lat i może jeszcze mieć liczne potomstwo. Jego brat Oskar, książę ostgotlandzki ma trzech synów, August książę Dalekarii nie ma jeszcze żony. Nie można przypuścić, ażeby wszyscy a zarazem Szwedzi i Norwegowie dobrowolnie swoich praw do tronu się zrzekli. Życzyć zresztą należy połączenia wszystkich państw skandynawskich wraz z Finlandyą, wespół unii osobistej, a znalazłoby się miejsce wolne i dla szleswicko-holsztyńskiego pod zarządem prawowitych książąt dziedzicznych Augustenburgów.

Alle dla tak odległych rzeczy nie należy nam zapominąć o bardzo bliskich; o krytycznym stanie państwa pruskiego. Jużśmy obawy nasze w tym względzie wypowiedzieli, że pan Bismarck, aby się z tego stanu wydobyć, może zechce jać się

środków, które mogą wtrącić Prusy w jeszcze przykrzejsze kłopoty. Obawę naszą podsyca następujące pismo naszego korespondenta z Berlina 3 maja:

„Gdyby miało się sprawdzić, że Prusy w nadziei odwiedzenia Austrii od spółki z zachodem w sprawie polskiej, zamierzają we Wiedniu przyrzec czy już przyrzekły zrzeczenie się swojej polityki pruskiej w Niemczech, natenczas widzielibyśmy niebezpieczeństwo nie w owej obietnicy, ale w jej skutkach. W tej chwili jest prawie zupełnie obojętną rzeczą, jakie stanowisko zajmuje ministerstwo dzisiejsze w obec kwestyi niemieckiej. Austriya jest tymczasowo dość spokojną na pruską propagandę, dla tego za wyrzeczenie się takowej, pewnie tylko mało co uczyni by zechciała. Prawda, że mianoby tutaj moc zakazać zupełnie stowarzyszenia narodowego (Nationalverein), zobowiązać się do niezachodzenia dalej niż Austriya w sprawie szleswicko-holsztyńskiej a wreszcie w kwestyi Włoch i w ogóle we wszelkich sprawach europejskich austriacką przyjąć politykę. Wszystko to razem stałoby się już złem dość wielkiem. Ale daleko niebezpieczniejszą byłoby bez wątpienia, iżby to polityczne porozumienie się wkrótce doprowadziło nietylko do zrównania interesów handlowo-politycznych, t. j. do naszych najważniejszych, lecz zarazem do utraty ostatnich gwarancji pokojowych w obec Francji. Cokolwiek pisałem wczoraj o wzmagających się w obozie ministerjalnym nadziejach porozumienia z Austrią i obawie, żeby się te nadzieje pomimo wszelkie usiłowania, w stanowczej chwili nie okazały płonnymi, potwierdzają wiadomości w waszej gazecie zawarte najzupełniej. W kołach dobrze świadomych rzeczy przyjęto za pewnik, że Austriya pomimo wszelkie wahania się i pozorne układy w innych stronach, od zachodu nie odstąpi, a w razie wojny zapewne na zajęciu Niemiec południowych poprzestanie Prusy zaś, zostawi same sobie. Widoki pokoju nie pomnożyły się w nowszym czasie zaiste wcale. Odpowiedź rosyjska, o ile wnosić można ze wszystkiego, co wiadome, nie daje żadnej rękojmi pokojowej. W angielskiej księdze błękitnej zawarte odkrycia, że kiedy zmiana terytorjalna była jeszcze na innym stopniu, Rosji ofiarowano (tj. Francji) stosowne wynagrodzenie; jest rzeczą największej wagi nie tylko samo przez się, ale i dla tego, że naprężenie pomiędzy Francją a Rosją z tego powodu jeszcze bardziej podwyższone być może. Takie rzeczy nie publikują się zazwyczaj w czasie pokoju. Anglia ogłasza ten fakt widocznie ku przestrodze wszystkim, kogo to obchodzi, niezawodnie w tej myśli ubocznej, że świadomość rozmowy pomiędzy lordem Russell a Brunnowem dostarcza przeszkody do przywrócenia tak zwanego francusko-rosyjskiego porozumienia w sprawie wschodniej, którego cień już nawet dla Anglii był niedogodny. Naprawdę się oglądamy za jaką formułą dla prawdziwego uspokojenia, lecz to zdaje się żadnego nie sprawnia niepokoju naszemu rządowemu optymizmowi. Cieszą się tutaj, że to i owo niemieckie państewko średnie czy małe, wezwane do współdziałania w zabiegach dyplomatycznych w Petersburgu, wezwaniu nie odpowiedziało. Jakby w Paryżu nie było na to przygotowania i jakby tam nie przez to właśnie cel zupełnie osiągnięto, co już nieraz dawniej bywało, że jednych się mniej więcej pociągnie, a drugich skompromituje.“

N. Pan raczył radzcy kancelaryi Warsitz w Raciborzu udzielić order czerwonego orła IV klasy, a malarzowi K. Hübner w Düsseldorfie nadać tytuł profesora.

Berlin, 6 maja. Frankfurtski Bundestag uchwalił budowę 8 pancernych statków ku obronie wybrzeży niemieckich; mają być gotowe w r. 1866. Prócz tego pozwolono Prusom pobór majtków we wszystkich portowych miejscach tak morza bałtyckiego, jako i Północnego, bez względu, czy do innych państw niemieckich te miejsca należą.

— Südd. Ztg zamieściła korespondencją, w której następujące znajdujemy zajmujące rzeczy: „europejskie zakłamanie nie jakie popady Prusy w skutek konwencji z Rosją zaczyna wydawać owoce. Depesza, którą niedawno p. Werther udzielił hrabiemu Rechbergskłada politykę pruską, co do Niemiec, u stóp Austrii, zapewne w tej nadziei, iż tą ofiarą pozyskują sobie Austrią w sprawie polskiej. Aby się to udało, rzecz nader wątpliwa. Tymczasem hr. Rechberg nie zaniecha skorzystać z tego zwrotu polityki pruskiej w innym względzie. W kwestyi Włoch zgadza się gabinet pruski już od dawna z austriackim i pracuje w jego interesie. Wśród takich okoliczności nie pojmujemy, dla czego p. Bismarck w interesach układów handlowych tak upartym się ukazuje.“

— Berlińska Volks Ztg podaje w najnowszym numerze z 7 b. m.: donosiliśmy już dawniej, że w W. Ks. Poznańskim liczni się znajdują ajenci rosyjscy. Dzisiaj dochodzą nas wieści, że ci ajenci nie mały biorą udział w odkrywanym sprzyśięciu zastanowionego jeszcze dotąd tajemnicą. Że Rosya szczególnie jest tym zajęta, ażeby w Prusach wynaleść sprzyśięcie i tym sposobem pociągnąć rząd pruski zupełnie za sobą, rzeczą jest jawną.

— Deputacya kryminalnego sądu miejskiego wskazała redaktora pisma Beobachter a. d. Spree Bergmanna za niezłożenie kaucyi na 100 tal. grzywien; redaktora Nat. Ztg dra Zabel za obrazę honoru urzędowego publicznie na 40 tal.,

redaktora berlińskiej Reform dra Mayen za takie samo przewinienie na 20 tal.; redaktora berlińskiej Börsen Ztg p. Vollmer za toż samo na 20 tal. i redaktora pisma die heitere Welt a zarazem księgarza Abelsdorff, także za podobne przestępstwo na 10 tal. grzywien. Wszystkich w jednym dniu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

**** Warszawa, 29 kwietnia.** Od kilku dni zapowiedziano było na dzień dzisiejszy nadanie konstytucyi. Nie przesadzając bynajmniej, sądzimy ją równie skuteczną i równie dalekiej doniosłości, jak i owa szumna, bez najmniejszej boleści porodzona, amnestya. Wszakże ze względu, tak na jej doniosłość, jak na jej szczerłość lepiej będzie jeżeli sobie spoczywa w pokoju, a raczej w tece. Konstytucya! jako? istotnie konstytucya, z konfiskatami, stanem wojennym i komisją śledczą? Tak, tak, nie może być inaczej, powiada Witkowski, Sierzputowski który poślubił idee margrabiego, i margrabia który na to wród kataplazmował, żeby go przcinało wojsko „króla polskiego“. Co do Wielopolskiego, to i ten próbować już zaczyna manifestacyi podawania się do dymisji. Istotnie bowiem, wziął nieco do serca sprawę Zaborowską, mianowicie z tego względu, że sąd miejscowy miał niezręczność zjechać na miejsce i oglądać pomordowanych w sposób urzędowy. Biorąc to tedy ze stanowiska czysto kryminalnego, zażądał uwieszenia żołnierzy, robiących sprawiedliwość nieco za sumaryczną. Stało się to na posłuchaniu prywatnym u w. księcia, w obecności Berga. Ten ostatni zrobił krótką a węzłową uwagę, że to rzecz sądów wojennych a nie naczelnika władzy cywilnej. Wielopolski odpowiedział na to, że pomordowani byli cywilni. Książę milczał uparcie. Koniec końcem, naczelnik władzy cywilnej zażądał dymisji. Że zaś tak już było nie raz jeden, książę, zwykłym trybem, nie dołożył do tego wielkiej wagi. Tymczasem margrabia zamknął się najhermetyczniej, udając chorego. W piątek nie przyjechał na posiedzenie rady, w poniedziałek obwieścił w pismach że nie będzie u niego przyjęcia. Kiedy w niedzielę przyszło do niego zwykłe zaproszenie do Zamku, zakreślił jednym nawiasem na liście nazwiska wszystkich należących do jego rodziny, i napisał na wężle: tous malades. Książę miał na to powiedzieć wieczorem: „ce pauvre Marquis est vraiment malade. Il a des étourdissements le jour, et le délire pendant la nuit. C'est l'effet du poison.“ Pokazuje to, jak dalece wszystko co się u nas dzieje, usposabia tego dobrego księcia do powolnej wesołości. Zresztą przejeżdża się on po ulicach w licznej asystencji Czerkiesów, poubieranych osobliwym, a nie znanym dotąd pomysłem, w cytrynowe koszule. Robi to mimowolnie efekt owych apokaliptycznych zastępów, mających być odzianymi w siarczane pancerze. W ogóle jednak, i pomimo tej siarki i pomimo wszelkich usiłowań Berga mało jest amatorów na obnażanie głowy przed carskim bratem. Z tego względu miał tu nawet miejsce pocieszny wypadek. Jakiś młody człowiek (zdaje się Polak wyznania mojżeszowego) uklonił się raz w księciu. Ktoś przystępuje do niego i pyta: „Proszę pana kto to jest ten generał? To wielki książę. Aha! ale go pan znasz osobiście? Nie, ale.... Nie zdołał dokończyć, bo zagnał nader silny otrzymał policzek. Na to gwałt, rejuwach. Nadlatuje kozak zrobić sprawiedliwość, i nie znalazłszy już istotnie winnego, batoży jeszcze tego, który i tak już oberwał za przychylność. W ogóle byłoby do życzenia, żeby władze duchowne wyznania Mojżeszowego, nieco baczniejszą zwróciły uwagę na czynności swoich współwyznawców. Kupują oni bez najmniejszego skrupułu rzeczy porabowane, a nawet skrawioną odzież i bieliznę z pomordowanych, owszem wiele się tym niekiedy bogacą. Niechajże pamiętają, że z uczynków swoich sądowni będą. Żołnierze najbezwstydniej, a raczej pod najzupełniejszą protekcją rządu, handlują publicznie łupami swoich zbrodni. Nie dalej jak parę dni temu, w rynku Starego Miasta, często-wał kozak przechodzących pokrwawioną bielizną. Jakaś kobieta poznała koszulę swego syna, zarzniętego pod Zaborowem. Narobiła krzyku, zbiegły się przepukpi i dość energicznie zabrali się do naszego bohatera. Nie brakło tam i kamieni i parzurów. Pośpieszono z zamku na ratunek przemysłowca, a kobietę wzięto do cytadeli. To buntownica, pokazała się, iż miała syna w powstaniu! Z okoliczności cytadeli, przypomnia mi się jedyny człowiek, który miał dobrą wiarę korzystać z amnestyi. Nazywa się on Brinken. Skoro się stawił jak potrzeba, wiele go za to pochwalono, i istotnie przebaczone mu wspaniale, ale cóż, kiedy mu przytoczono potem wiele innych zarzutów, bynajmniej nie podchodzących pod amnestyę, z powodu których oddano go komisji śledczej.

Podczas kiedyśmy co chwila karani to amnestyami, to zapowiedziami konstytucyi, to dąsaniem margrabiego, zwolnienicy Mierosławskiego zdają się być w osobliwszem przymierzu z rządem i jego wyobraźicielami.... Szykują mu tu legion ułanów, stósownie do tego, co był w liście swoim (ogłoszonym nie dawno temu ku zamydleniu oczów), przyganił Langiewiczowi, konie tego legionu kosztują po tysiąc złotych sztuka. Na chorągiewkach powiewa orzeł bez korony.

Alle przejdźmy do rzeczy weselszych. Najpierwszą wiadomością, jakąśmy tu mieli o pobiciu Czachowskiego, przywiózł nam napis kredą na lokomotywie, o którym ani maszynista ani nawet z pociągu nic nie widzieli. Spostreżono go dopiero z rana nazajutrz. Z Podlaskiego mieliśmy następujący szczegół o oddziale Bończy. Beklemiszew ułożył się był z Tollem,

żeby go z dwóch stron obejść. Ale potrafiłono przejąć depezę i kiedy dwaj dowódcy moskiewscy manewrowali najpracowicij Bończa był już o mil 10 ztamtąd. Z Radomskiego mamy następną wiadomość: w dwa dni po ogłoszeniu amnestyi, wyprawiono z Radomia do cytadeli warszawskiej 39 jeńców, z rozmaitych poprzednich miejscowych potyczek, oraz 24 więźniów politycznych już osadzonych. Znaczniejsi pomiędzy pierwszymi są Sobolewski, Rutowicz, Rezier, Kozerski. Z pomiędzy drugich wiemy tylko następujących: ksiądz Włodzki ze Zwolenia skazany na 10 lat do ciężkich robót, Zaborski na czelzyce, Rzańki na 10 lat, Leszczyński na 8 i Kozieradzki na 6. Dnia 17 kwietnia major Rüdiger (bohater Szydłowiecki) wpadł na czele dwóch kompanii do miasteczka Grabowca (o 1 1/2 mili od Sienna) i nie zastawszy tam już powstańców, kazał zamordować siedmioro ludzi, między temi kobiety. Burmi-trza zaś i ławnika bardzo ciężko przy tém poraniono. Czyn ten jednak tą razą nie pozostał bez pomsty; w dwa dni bowiem potem, Kononowicz napadł Moskale pod Grzybową Górą (1 1/2 mili od Szydłowca) i pod Mircem w dwóch miejscach od razu. Moskale stracili tam dowódcę swego kapitana Wołonezenko, którego nazajutrz chowano w Radomiu, oraz dwa jaszczyki amunicyi. Zabrano też wszystką broń całej jednej kompanii, która się poddała i na wolność puszczoną została. Stracili Moskale w tej potrzebie 86 zabitych, a z naszej strony poległo 19. Czyngierzy, który przybył na pomoc, zaledwiesam zdołał uciec z dwoma działami. Właściwie bój się rozpoczął pod dowództwem Grylińskiego, i już było źle z naszymi, kiedy w tém zaszedł tył Moskałom Kononowicz, a jednocześnie chłopci z Mirca uderzyli na Czyngierę, za co mszcząc się Moskale, w odwrocie spalił im Mirce. Jeńców z naszej strony wzięli Moskale 7, i dwa konie osiodłane. Kiedy ich przywieźli do Radomia, liczna gromada otoczyła ich, a kobiety głośno płakały. Nie płacząc, rzekł jeden z jeńców, to nic, że nas wzięli; ale za to dobrze naszym idzie. Tymczasem Jankowski na czele warszawskich dzieci, niepokoiony mocno przez dni kilka, przyjął nareszcie bitwę pod Jedliną (3 mile od Radomia). W potyczce tej padło naszych 17, ale Moskale 72. Począłem nie tracąc czasu, puścił się ku lasom kozienickim, dokąd już dotarł szczęśliwie. Dnia 22 kwietnia, jak wicie, Czachowski bił się pod Chlewiskami. Moskale pod dowództwem majora Chmieleckiego, wleźli tam tak niespodzianie na nasze szpice, że kosynierzy mieli wszelki czas tył im zająć. Walka trwała tam dwie godziny. Poległ tam sam Chmielecki i 46 Moskale. Zdobyto jaszczyk z amunicją i kilkanaście podwów z bagażami. Z naszej strony straty niewiadome, tylko Stamirowski, kapitan kosynierów ranny jest lekko w prawą rękę.

Dodaję jeszcze dokument, rzucający światło na niegodziwość krzywych sądów moskiewskich. Jest to już dziś głos z po za grobu. Przypominacie sobie nieszczęśliwego Nieczaję, naczelnika powstania w Dubience, który wzięty w niewolę, osadzony w Krasnymstawie, długo badany, nareszcie 19 marca rozstrzelany został. Niedługo przed śmiercią napisał on list do jednego z swych przyjaciół, z którego wam udzielam co następuje:

„Smutno mi, że pomiędzy tylu godnymi ludźmi, pośród oficerów, których poznałem w mojej niewoli, znalazł się jeden... i co gorzej Polak, nawet trochę krewny, pan Cezar Rohoziński. Jego to oddział wziął mię w niewolę. On najchytrzej w świecie, okazując mi niby współczucie, wyludził odemnie jedyne corpus delicti, mogące mię skompromitować, i przedstawił je niepytany komisji śledczej. Niech mu Bóg nie pamięta; niech order, który pewnie za to dostanie, będzie lekkim jego pierścionkiem... Byłem tu zapytywany, od adjutanta w. księcia namiestnika, pana Kirejew, na śledztwo przyslanego, o sprawę Wojsławicką. Z pytań mi zadawanych doszedłem, że chcą koniecznie dowiedzieć, że tam był narad na wojska, aby usprawiedliwić swój postępek barbarzyński. Żądano odemnie, abym przyznał, że część naszego oddziału miała w tém udział. Ma się rozumieć, że zaprzeczyłem temu, pomimo świetnych obietnic, bo też to było nieprawdą... Jak się moja sprawa skończy i kiedy wam wiem...“

Słowa te nie potrzebują komentarza.

Księża nasi, uwięzieni za celebrowanie procesyom św. Marka, siedzieli tylko 24 godzin. Arcybiskup nader energicznie zażądał ich wypuszczenia, utrzymując, że rozkaz na to wyszedł wprost od niego, on zatem jedyn jest winny. Kazano im tylko popodpisywać deklaracje, że ukarani zostali za sprzeciwienie się urządzeniu stanu wojennego. Poprzednio jednak podsuwano im zobowiązanie, którego żaden podpisać nie chciał, że na przyszłość nie będą urządzić procesy. Chodzą pogłoski, że obywateli opierających się płaceni podatków rządowi, wojsko rugować ma z majątków. Wydaje się to nie praktyczne, wszakże jest możebne; bo rząd nie takich już rzeczy próbował w interesie „dobra kraju“. W ogóle powiedzieć można, że mamy dzisiaj dwóch wielkich ludzi chcących nas gwałtem uszczęśliwić mimo naszej woli: Wielopolski i Mirosławski.

* Warszawa, 3 maja. Przed kilku dniami w formie felietonu ukazał się w Dzienniku Powszechnym artykuł pod napisem „Interesa rewolucyi powszechniej“, wymierzony przeciwko obecnemu ruchowi polskiemu, dążącemu do otrząśnięcia moskiewskiego jarzma i wybicia się na wolność i niepodległość wszystkich polskich prowincyi zostających pod berłem rosyjskiem. Artykuł ów Dziennika Powszechnego, pełen sofistyk, kłamstw i potwarzy, odbiera w nrze 2 pisma Prawda krótką odprawę, z której następujące wyjmuję miejsca: „Falszem i niedorzecznością, powiada Prawda, jest twierdzenie autora, jakoby rewolucya nasza dzisiejsza była tylko narządkiem dla rewolucyi powszechniej, dążącej do wywrócenia porządku społecznego przez zaprowadzenie komunizmu i socjalistycznych utopii. Rewolucya socyalna, o jakiej marzą szlachetni ale niepraktyczni w swych czasach doktrynerzy, począwszy od Babeuf aż do Cabeta i Proudhona, nie leży wcale w ogłoszonym jawnie programie rządu narodowego rewolucyjnego. Nie ma tam mowy ani o niwelacji zdolności i zredukowaniu obywateli do greckich Helotów lub indyjskich Parjasów, ani o

falansterach i Ikaryjskim edenie, ani o wspólności kobiet i majątku, ani o rehabilitacji ciała i wywołaniu z serc Boga chrześcijańskiego, ani o równym podziale gruntów lub wydarciu majętniejszym ich zbiorów. Wszystkie zaś te zachcianki snuły się po głowach głoszących jeszcze niedawno przywódców komunizmu. Zdrowy rozum społeczeństw i krótkotrwała praktyka tych rajskich teoryjek starczyły na zdegradowanie ich autorów do rzędu marzycieli a je same strąciły na długo w zapomnienie. Ten więc komunizm wywączany przez szczywaną trąbę Brühlowskiego pałacu, jest fikcją na zastraszenie braci szlachty i osłabienie walki narodowej obrachowaną. Są to jednak strachy na lachy. U nas nie ma ani tak liczego a obdartego i wygłodzonego proletariatu, ani tak bezbożnych spekulantów, wysysających krewną jego pracę jak w Paryżu, Londynie i Manchesterze; u nas ani zbytek i rozpusta, ani ubóstwo i nędza nie doszły do takich rozmiarów jak w przeludnionym Zachodzie; nie może i nie potrzebuje tedy naród rewolucyi socyalnej, lecz niepodległości i politycznej. Wystarczy ziemia nasza, na wyżywienie wszystkich swoich dzieci, nie zabraknie nam ani zdolności ani też ochoty do ekonomicznej walki z resztą ludów europejskich. Nie mamy zatem nic wspólnego z rewolucją socyalną, powszechną, jaką nas straszy panslawistyczna doktryna. Faktycznie dowiódł tego ruch obecny. Gdzież to bowiem wydato z rozkazu rządu narodowego majątek lub życie dla wprowadzenia w praktykę komunizmu? Czyliż wojska powstańcze nie płacą za wszystkie dostarczone sobie artykuły? a choćby nie płaciły, to dla kogoż ziemia posiadana z dawien dawna przez naród polski rodzi ziarno i wypasa konie? Więc kawałek suchego chleba dany powstańcowi, więc kawałek żelaza przekuty na groźną wrogowi kosę, więc grosz wdowi dany obocho przez wszystkich znych obywateli na ołtarz sprawy ojczyźnej, więc to wszystko komunizm, karbonaryzm, wenta i rewolucya powszechna? A zapłata ofiarowana za głowy patriotów ciemnemu wieśniakowi, a szerzone przez płatnych emisaryuszów najazdu fałsze pomiędzy wiejską ludnością, to są środki porządkowe i legalnego rozwoju? Lecz nietylko w zasadzie ale i w jej przeprowadzeniu nie ma powstanie nasze nic ani z rewolucją powszechną ani, z komunizmem wspólnego... Wielki dyplomata w cylindrze umiał zarejestrować rewolucyjne wyroki, a nie raczył wspomnieć o pakowanych z rozkazu Mikołaja w kibitki dzieciach, o łaskawej unii w Polocku roku 1839, o mordowanych na ulicach Warszawy, Wilna i na placu bitwy, o spalonych siołach i zgwałconych przez żołdactwo świątyniach... Głównym i istotnym orężem rewolucyi naszej są: nie dzikie komunistyczne namiętności proletaryatu, nie rabunek i pożoga, nie strychezek i trucizna, ale swojska kosa i znane od wieków męstwo polskiej młodzieży. To Moskwa sieje komunizm, ale od komunizmu zginie. Niech jej niewolnicy ujrzą tylko obiecaną po bojarach własność, a wnet znajdą Spartakusa, który ich poprowadzi na carskie pokoje. Niech więc Dziennik ostrzeże tego, kto mu płaci, a przynajmniej będzie konsekwentny: my z pomocnikami najazdu nie mamy nic wspólnego.“ Walczym, kończy artykuł Prawdy, nie o mniej lub więcej szerokie koncesye, łaską dawane i cofane, lecz o byt niepodległy, walczym, o wyparcie Mongolizmu pod uralskie góry i północne lody, o ocalenie swojej narodowości i religii od chłonnącego wszystko caratu i schizmy, walczym o wolność swoje.

Komitet centralny jako rząd narodowy wydał 20 kwietnia następujący rozkaz dzienny Nr. 2 do wojsk powstańczych:

1. Za odzalenie się w walce z nieprzyjacielem mianowani zostali z sił w ojewództwa augustowskiego: oficerowie: Grzymała, Tadeusz Wojczyński, kapitanami; Jan Rządowski porucznikiem; Jan Klimkiewicz podporucznikiem. Z sił w dztwa mazowieckiego: porucznik jazdy Okuniewski kapitanem, podoficer Kazimierz Lipiński podporucznikiem.

2. W walkach z nieprzyjacielem odznaczali się męstwem i zasłużyli się sprawie narodowej dobrze z sił w dztwa mazowieckiego: szeregowi: Józef Pogorzelski, Gustaw Szydłowski, Walery Karłowski, Józef Chojnacki, Wilhelm Wysocki, Mieczysław Kwiatkowski, Leon Nowacki, Ludwik Szanior, Zygmunt Jasiński, Romuald Kryński, Marcin Wiśniewski, Malinowski, Michał Krajewski, Czerwiński, Znaniecki, Strzałkowski, Michałowski, Ksawery Szydłowski; z sił w dztwa augustowskiego: wachmistrz szwadronowy Karól Jagielski i szeregowi jazdy: Ignacy Lipiński, Franciszek Roszkowski.

3. Półkownik Dyonizy Czachowski przez wzgląd na zdolności wyższe, gorliwość patriotyczną i doświadczenie wojskowe, przeznaczony został na naczelnika sił wojew. sandomirskiego.

4. Mianowani zostali z w dztwa sandomirskiego: oficerowie: Atanazy Kiciński majorem; Stanisław Grzmot, Ignacy Doliński, Adam Sławewski i Władysław Eminowicz kapitanami.

—Kraży w niezliczonych egzemplarzach drukowanych następujący dokument komitetu centralnego:

Zważywszy, że wydany w d. 27 (13) marca r. b. przez rząd najezdniczy ukaz o sekwestrze majątków osób biorących udział w powstaniu narodowym w prowincjach zabużańskich i zanie-meńskich, do caratu moskiewskiego wcielonych, jest besprzykładnym w historii rabunkiem wszelkiej własności ruchomej i nieruchomej;

Zważywszy, że rabunek ten, jako wyzuwający kilkakrotnie statystyczny rodzi ze wszelkiego mienia, pozbawiający ich schronienia i godziwie nabytych środków utrzymania, wymaga ze strony rządu narodowego przedsięwzięcia i zastosowania właściwych środków, celem koniecznej obrony mieszkańców;

Rząd narodowy postanowił i stanowi:

Art. 1. Wszyscy denuncjanci, wskazujący rządowi moskiewskiemu osoby i majątki, do których zastosowany być ma ukaz z d. 27 (15) marca o sekwestrze, wszyscy redagujący i wydający rozporządzenia o stanowieniu i wykonaniu sekwestru względem pojedynczych majątków i kapitałów, jak również wszyscy przyjmujący i sprawujący administracją dóbr i domów zasekwestrowanych; w ogóle, wszyscy, którzy, czy to w charakterze osoby prywatnej, czy w przynajmniej urzędniczym najazdu moskiewskiego, przyjmą jakikolwiek udział w wykonaniu wyżej rzezonego ukazu, wyjęci będą z pod opieki prawa.

Art. 2. Nazwiska winnych ogłaszane być mają drukiem przez wydziały zarządzające prowincjami Litwy i Rusi, z pieczęcią urzędową.

Art. 3. W skutek samego takiego ogłoszenia w artykule poprzednim przepisane, winowajcy ulegną karze śmierci.

Art. 4. Wykonanie niniejszego dekretu poleca się wydziałom zarządzającym prowincjami Litwy i Rusi.

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1863.

(L. S.)

Warszawa, 4 maja. W niektórych pismach niemieckich znajdujemy wzmiankę o wybuchu powstania w okolicy Dubna na Wołyniu. Zdaje się to być pomyłką, wynikłą z podobieństwa nazwy, owo bowiem Dubno, w okolicy którego zaszły niedawno temu starcia powstańców z Moskałami, jest wsią na trakcie z Dynaburga do Dżisny, w Muśkiej gubernii, nie zaś owo Dubno wołyńskie, słynne kontraktami.

— W świecie jeszcze wszyscy mają pamięci owo ogłoszenie Dziennika Powszechnego, iż rząd rosyjski pozwala rannym powstańcom nieść pomoc, iż mianowicie osoby duchowne i lekarze bez najmniejszej przed rządem moskiewskim odpowiedzialności, mogą spieszyć z usługą rannym. Otóż pośrodku nieszczęśliwej bitwy pod Brdowem, gdzie walczyli oddział hr. Jouncka stracił wraz z bohaterem przywódcą przeszło 80 poległych i pomordowanych, około 60 rannych i 40 wziętych do niewoli przez Moskale, w kilka godzin po bitwie przybyli na pobojowisko obywatel Złotnicki z Błędnej, ks. Orzechowski i ks. Sipniewski, aby nieść pomoc chłżeścińską rannym, pozostałym na placu boju. Ale Moskale porwawszy ich, związali i zbili, zabili człowieka, który ich powoził. Złotnickiemu Moskale dwa zdarli futro, a trzeci przystąpiwszy do niego, zabił go wystrzałem w piersi.

— Dnia 1 maja oddział Moskale, przeparty na terytorium pruskie po bitwie pod Nową Wsią a roskwaterowany następnie w Inowrocławiu, już znnowu pod dowództwem majora Nelldowa znajdował się w Izbicy, szukając oddziału Seyfrieda.

— Środowy Czas pisze:

Wczoraj dnia 4 t. m. nad ranem o godzinie 8, liczny oddział polski dobrze uzbrojony pod dowództwem Miniewskiego, zajmował lasy leżące naprzeciwko Czyżówki, forpoczta polska składająca się z 60 ludzi, została otoczona przez znaczniejszą siłę moskiewską. Po zaciętym jednak boju, zdołała się przeznąć i połączyć z obozem. Straciła 4 zabitych i 8 rannych. Rannych przywieziono do Krzeszowic. Następnie zaszło podobno ogólne a silne spotkanie o którym nie mamy dotąd szczegółów, lecz wiemy tylko, iż Moskale parci przez Miniewskiego cofali się ku Olkuszowi. Podczas spotkania forpocztowego Rosyanie strzelili do huzarów austriackich.

Oddział, który podobno nie podlegał żadnemu z naczelników wojewódzkich mianowanych przez rząd narodowy, ukazał się 3 t. m. w Krakowskim nie daleko Igołomi, w myśl zapewnienia prowadzenia na swoją rękę wojny z nieprzyjacielem. Liczył on podobno nie pełną 200 ludzi. Wczoraj 4 t. m. stoczył on najpierw forpocztową nieznaczającą utarczkę, następnie został zaatakowany przez znaczne siły moskiewskie na północ od Igołomi. Moskale zaszli mu jedną kolumną drogę od granicy austriackiej. Widząc to oddział, zaczął się cofać i doszedł do granicy austriackiej. Tam nad samą granicą trwała godzinna walka, wśród której męstwo polskie nie zadalo klamru dawniej swęj sławie. Jednak oddział nie przygotowany z bronią świeżo nasmarowaną oliwą, nie mógł skutecznie rzucić nieprzyjaciela; miał on z sobą dwie armaty, z których jedna zaraz na początku walki pękła i zabiła jednego powstańca, a raniła drugiego. Mimo tego walka była zacięta. Moskale strzelając w stronę granicy austriackiej, zabili dwóch c. k. żołnierzy. Ze strony powstańców zginęło 20 i kilku było rannych. Utarczka ta skończyła się zabraniem przez wojsko austriackie stojące na drugiej stronie granicy jednej armaty i dość znacznej liczby broni. Ranni znaleźli podobno na miejscu pomoc u wojskowych lekarzy austriackich.

W tej chwili odbieramy szczegółowe i dokładne doniesienie o zupełnym a świetnym zwycięstwie odniesionem wczoraj przez dowódcę oddziału mazowieckiego, Józefa Miniewskiego. Zajął on wraz z swoim oddziałem 4 t. m. nad ranem pozycję w lasach olkuskich pod wsią Polesie. O 9 1/2 zrana rozstawione pikietki sygnalizowały zbliżenie się kozaków. Natychmiast Miniewski posłał 16 jeźdźców na rekonesans. Za ich przybyciem kozacy stracwszy jednego ze swych pierzchnęli, polscy zaś jeźdźcy wrócili do obozu. Pół godziny potem cały oddział zapuścił się w głąb lasu i zajął silną górzystą pozycję, a w trzy godziny po jej zajęciu o 2 po południu Miniewski wysłał 2 pluton zuawów pod dowództwem kapitana Wierzbickiego na rekonesans w miejsce, gdzie przedtem obozował. Tymczasem rozstawione pikietki dały znać o zbliżającym się nieprzyjacieli od lewej strony obozu. Siły jego w tym kierunku składały się z dragonów i obywatelskich, razem 300 ludzi. Po prawej stronie polskiej pozycyi ukazywali się kozacy, ku środkowi zaś posuwała się piechota rosyjska w liczbie 30 ludzi idąc od wsi Polesie leżącej na południu. Na tę p e chotę uderzył 1 pluton zuawów i pułk strzelców. Następnie na całej prawie linii rozpoczął się silny karabinowy ogień, który trwał przeszło trzy godziny. W tej samej chwili Miniewski lekając się, aby Moskale nie zaszli mu z tyłu, nakazał legii zagranicznej, przeważnie złożonej z Francuzów, zająć w lesie od strony wschodniej do minującą całą okolicę pozycję. Legia zająwszy ją, pozostała na niej dla obserwacyi przez cały czas walki, Miniewski i pułkownik strzelców Czapski wciąż przebiegali linie polskie i przytomnością równie jak wielką odwagą nie mało przyczynili się do zwycięstwa. Szarża zuawów zdecydowała wygraną. Przeszło czterogodzinnej walce Moskale pierzchnęli w największym nieładzie do Olkusza, nie zdoławszy zabrać z sobą trupów, które na placu boju pozostały. Straty polskie są niezliczone, moskiewskie zaś tak w rannych jak zabitych liczą do 60.

Pułkiem zuawów, który tak wielce w tym dniu zasłużył dowodzi major Lesiński. Zuawi mają niebieskie katanki a czarne spodnie, które ogromne na Moskałach robią wrażenie, iż na ich widok pierzchają. Między zuawami odznaczali się

ogólniej Bogusz i Stanisław Żalski. Utrzymują iż nad-
wyzajna wesołość i swoboda panowały w szeregach polskich
w czasie walki. Dwóch rannych Polaków wlościanie przynieśli
na barkach do obozu Miniewskiego, a gdy im z rozczule-
niem dziękowano, odrzekli: „na nas wszystkich taka kolej
pryjdzie.“

Przed rozpoczęciem bitwy ów rekonesans z 16 jeźdźców
widział z daleka, jak kozacy rąbali na austriackiej stro-
nie chłopca, który ta n czerpał wodę. Dowiadujemy się, iż chłop
nazywa się Jakób Głogowski. Dostał on cztery cieciga
głowe i nadejście Polaków jedynie go uratowało.

Widziano kapitana od obeszczków ciężko rannego. Małe
waty polskie tém się tłómaczą, iż Miniewski zajmował las nad-
wyzaj gesty. W legii zagranicznej znajduje się jeden Szwed.

Z nad Biebrzy (w Augustowskim), 25 kwietnia piszą
Czasu: Oddział powstańców pod dowództwem Wawra,
małej utarcze we wsi Białaszewie z trzykroć liczniejszym
rogiem przybył d. 3 kwietnia do wsi fabrycznej Sztabina bez
kudziej przeskody. Tu odpocząwszy dni kilka i zaopatrują-
c się w żywność, powiększony kilkudziesięciu ochotnikami,
posunął się z partją powstańców dowodzoną przez Andrusz-
kiewicza w Kalwaryjskie. Dowiedziawszy się jednak o prze-
ważnej sile Moskali ciągnących z dwóch stron, tj. od Suwałk
od Grodna, usadowił się w wyborniej i prawie niezdobytej pó-
lewy w lesie rządowym do leśnictwa Balinka należącym.

W niedzielę 19 kwietnia Moskale rzeczywiście nadszli
liczbie 1500 różnej broni żołnierza, mając przytém jedno
działo. Tu zaszło więc tegoż dnia spotkanie, nie wielkie wpra-
dzie, lecz świetne dla oręża polskiego. Wróg nie mając od-
wagi zapuścić się w głąb lasu, strzelał nieustannie kartaczami
do swojej armatki, nałamał dużo gałęzi i wiele drzew pościłał.
Jalowa ta kaponada trwała może dwie godziny, w ciągu której
strzelcy polscy i kosyniery, pelzając na brzuchu, w największej
ciężkości szasli z tyłu jeden oddział moskiewski, a wzywawszy
Boga na pomoc, z takim impetem rzucili się na niego, że ten
w największym nieładzie pierzchnął; zostawiwszy na placu 14
zabitych szeregowców i jednego oficera. Powstańcy stracili
dwóch ludzi i kilku zostało rannych. Żołnierz jest powsze-
chnie Feliks Mianowski, dawniej uczeń gimnazjum łom-
żyńskiego, dowodził cząstkowym oddziałem kosynierów i za-
chęcając wiarusów do męstwa i wytrwałości, poległ śmiercią
walczną. (W chwili gdy to piszemy, zapewniają nas, że
waleczny ten młodzieniec został tylko ciężko ranny, i jest na-
dzieja, że przyjdzie do zdrowia.) Drugi oddział Moskali wi-
dząc popłoch i sądząc, że spodziewany partyzant Andruszkie-
wicz nadszedł ze swymi w pomoc Polakom, zaledwie zdołał
uprowadzić bohatyrską ową armatę i ruszył w nieładzie do
Grodna, dokąd bez żadnego odpoczynku tej jeszcze nocy w naj-
większej trwodze przybył. Na zaszczytne wspomnienie zasłu-
gował między innymi Tadeusz Wojczyński dowódca kosynie-
rów, który już w kilku poprzednich spotkaniach pięknie się od-
znaczył, a w tej okazji zręcznym zajęciem nieprzyjaciela z tyłu
i dzielnym w samą porę natarciem do otrzymania zwycięstwa
nie mało się przyłożył. W końcu prostujemy tu pomyłkę za-
szłą w poprzedniej naszej korespondencji z dnia 12 kwietnia,
gdzie bowiem powiedziano, iż w odwrocie oddziału partyzantów
pod dowództwem Wawra z Białaszewa padło dwóch żołdaków
moskiewskich, powinno być 16, albowiem 14 trupów znaleziono
w kilka dni po tym spotkaniu zagrzebanych w dołach ziemia-
nanych.

z Królestwa, 5 maja. W piątek, 1 maja, oddziały
Taczanowskiego i Turny, który po rannym Faucher objął do-
wództwo, w swym pochodzie przeszły przez Czech, gdzie się
udało znieść oddział kozaków, z których kilku poległo, a ze
dwudziestu poszło w rozsypek. Taczanowski jest głównie do-
wódcą w Konińskim i Kaliskim.

Dnia 4 maja obozy obadwa stały pod Myszakowem, w od-
ległości 50 kroków od siebie. Zgoda pomiędzy dowódcami
najzupełniejsza. Pogoda po deszczach sprzyjała i podnosiła
ducha. Odpoczynek 24 godzinny wzmocnił siły. Dnia 5 maja,
do godziny 6 z rana, starcia z Moskalami jeszcze nie było.

ROSYA.

Telegrafują z Berlina, 7 maja, do Ost. Ztg., iż wedle
listu prywatnego z Petersburga, pochodzącego z dobrego źró-
dła, prócz urzędowej odpowiedzi rosyjskiej na noty trzech
wielkich gabinetów, odczytano notę poufną do rosyjskich po-
słów. Wnięty rozwinięty jest program zamierzonych przez
cesarza rosyjskiego reform, którego wprowadzenie w życie za-
leżeć ma od składu okoliczności, ale nie bardzo długo się
zwlecz, skoro nastąpi pacyfikacja Polski. Ta nota miała do-
bre sprawić wrażenie. Od dnia 13 maja oczekuje rosyjski rząd
nowych wysiłków powstania polskiego, ale spodziewa się ta-
kowie pokonać.

Zdaje się iż ten manewr jest obrachowany na zatarcie
wrażenia, jakie noty rosyjskie wywarły zwłaszcza w Anglii,
gdzie zupełną ich niedostateczność uznano. Umieją Polacy
ocenić wartość obiecanek rosyjskich, spodziewamy się że
Europa oceniać je nareszcie się nauczyła.

FRANCYA.

Paryż, 4 maja. Dowiadujemy się telegrafem, że odpo-
wiedzi rządu rosyjskiego na depesze trzech mocarstw ogłoszone
zostały wszystkie w Journal de St. Petersburg, niewąt-
pliwie więc jutro lub pojutrze mieć je także będą dzienniki tu-
tejsze. Dzisiaj dowiadujemy się tylko o treści odpowiedzi do-
stępnej ministrowi austriackiemu Rechbergowi. Gabinet
peterburski oświadcza w niej, że już manifest amnestyjny
z d. 12 kwietnia usprawiedliwił zaufanie do uczucia wspania-
łości i łaskawości cara Aleksandra, które pan Rechberg
w swjej depeszy wyraził. Co się tyczy zaś środków przywró-
cenia pokoju w Polsce, twierdzi, że szukać ich należy nietyko
w reformach wewnętrznych, lecz przede wszystkim w słumie-
niu zewnętrznych drażnień i poduszczach, do którego mocar-
stwa zagraniczne znacznie się przyczynić mogą; to też książę
Gorczałow wypowiada nadzieję, że Austria nie zamierza
uczynić z swjej strony, aby zapobiedz nieładowi, który Europę

niepokoi. Twierdzą tu w kołach urzędowych, że niezwłocznie
rozpoczną się układy między Paryżem i Petersburgiem, wzglę-
dem środków, jakich rząd rosyjski chwycić się powinien, aby
położyć koniec powstaniu; układy te potrąją naturalnie
długo, bardzo długo, zwłaszcza, iż zadanie nie łatwe, a w Pe-
tersburgu czynić będą, co tylko można, aby je utrudnić i prze-
dłużyć, dla tego też rozsądni ludzie mieć muszą i mają to silne
przekonanie, że te układy dla narodu polskiego będą całkiem
bezszytne, czyli raczej, że zadają, jeśli się na nich pomoc
cała ograniczy, cios śmiertelny powstaniu polskiemu. Moskwa
teraz wzywa także ze swjej strony do straszenia Francji i tych
państw, któreby się z nią połączyć chciały, to jest, podlega
swoich poddanych do rozmaitych patriotyczno-carskich demon-
stracji, adresów, oświadczeń, krzyków i zapalów p o k a z u.
Dzienniki moskiewskie głoszą już nawet, że kozacy ofiarowali
się carowi wystawić sto tysięcy wojska własnym kosztem (!)
Przytém, ponieważ bardzo się dała we znaki opinia publiczna
europejska, ucieka się teraz carat do wpływania na nią za po-
mocą dziennikarstwa swego i każe pisać artykuły po artyku-
łach, wystawiające, że wszystko, co mówiono o postępowaniu
rządu rosyjskiego w Polsce jest fałszem lub przesadą, uspra-
wiedliwiające branke jako rzecz niewinną i naturalną, zwala-
jące wszystko zle i wszelkie krzywdy na agitatorów i powstań-
ców polskich. I tak świeżo pojawiło się w Journal de Pe-
tersbourg owo zapowiadane memorandum dające,
wedle wydziałów rządowych, obszar i obliczenie wszystkich
zmian reform i dobrodziejstw, które na Polskę od początku
panowania cara Aleksandra II. spłynęły, jako też obszerny
artykuł zawierający apologię, syczynową branki, objaśnienie
obszerne prawa poborowego z r. 1859, a kończący się przy-
rzeczeniem, że prawo to odąd będzie sumiennie wykonywa-
nym. Wszakże swod zakonów ledwo by się na wóz dra-
biasty zmieścił, wszak mnóstwo w nim jest dobrych i roz-
sądnych rozporządzeń, a stan rzeczy był, jest i będzie opłakany
i okropny pod jarzmem rosyjskiem, bo nie o to chodzi, co się
napisze, lecz o to, jak się wykona. Na wezwanie Francji
i Anglii żadne zgoda państwo niemieckie nie chciało się
przyłączyć do wspólnego działania w Petersburgu na korzyść
Polski. Nikt się dziwić nie będzie, że p. Bismarck odpowie-
dział odmownie oświadczać, że niemożna popierać depeszy
trzech mocarstw, ponieważ one nie wymieniają środków, któ-
reby mogły przywrócić Polsce trwałą pokój i ponieważ nie
może jeszcze ocenić doniosłości, jaką trzy mocarstwa wnieśli
niemu swemu do sprawy polskiej dać zamysłają. Telegrafic-
zna wiadomość donosi nam o skutku obrad sejmu szwedzkiego
nad sprawą polską. Z tego, co minister Manderström powie-
dział, okazuje się, że gabinet sztokolmski przesłał już dwie
depesze do Petersburga, przemawiające za Polską. Rozprawy
same były bardzo ożywione, a miejscami głośne; przy gło-
szeniu stan chłopski zdał się zupełnie na wolę rządu, stan
szlachecki i duchowny upowodovali przejście do porządku
dziennego wyrazami wielkiego współczucia dla Polski, stan
miejski zaś domagał się bezpośredniego i skutecznego działania
niewyłączając nawet wojny. Po miastach angielskich odby-
wają się ciągle jeszcze mityngi na korzyść sprawy polskiej.

HOLANDYA.

Haga, 2 maja. Rząd holenderski na wezwanie uprzejme
Anglii i Francji pośpieszył z przyłączeniem się do kroków wiel-
kich mocarstw czynionych w Petersburgu na korzyść sprawy
polskiej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Od Granicy, 5 maja. Osoby wiarogodne powracające z Króle-
stwa powiadają mi, że Moskale w bardzo znacznej sile, pomiędzy
gardyją cesarską, natarli na oddział Yuncka, z którego blisko 80 po-
legło i mniej więcej tylu rannymi i uwięzionymi zostało. Mylnie
jest jakoby Yungowi obie ręce ucięto, padł on kulą ugodzony. Mo-
skale tą razą nie obchodzili się nadto po barbarzyńsku, lecz szanowali
po części trupów i rannych, ale powiadają trwać to będzie tylko do
13 maja, po upływie zaś tego czasu niszczyć będą wszystko mieczem i o-
gniem. Zaręczano mi, iż na linii od Wilczycy do Pyzdr nagromadzo-
nych jest 12,000 Moskali (?). W Pyzdrach stoi 400 z dwiema armatami.
W zesłał niedzielę 3 tm. rosyjscy oficerowie i pruscy dali sobie ren-
dez-vous w Słupcy, gdzie na rynku uczyniwszy do 12 godziny w nocy,
spełniali wzajemnie zdrowia na pomyślność toręza. Taczanowski znaj-
duje się od nas w odległości pięciu mil. (W Lorach zdaje mi się Tu-
liskowskich).

z Szamotulskiego, 5 maja. Stan nadzwyczajny trwa ciągle
jeszcze u nas. Władza policyjna czuwa więc jak kiedykolwiek nad
porządkiem publicznym. Snują się żandarmi, komisarze z panem radcą
ziemiańskim po drogach, dworach, lasach i polach i odbywają rewizye
po większej części bezskuteczne. Rozumiem, że można czegoś szukać
po wsiach, ale jaka przyczyna rewizowania lasów?

Otóż wiadomość roznieciona nie wiadomo przez kogo, że w lasach
Dobrojewskich, Wróblewskich i Nowomiejskich gromadzą się powstańcy
uzbrojeni w kosa, którzy to kosyniery, przy bliższym rozpoznaniu
rzeczy zmieniają się zwykle w drzewa lub drugi drut telegraficzny.
Z powodu spostrzeżenia podobnych kosynierów już cała załoga szamo-
tulska kilka razy zaalarmowaną była.

W obecnym czasie odbywają się komisye kantonowe po miastecz-
kach naszego powiatu, na który h podobno wielu konskrybowanych
dorachować się nie mogą. Trwają one zwykle do południa, drugą po-
łowę dnia używa p. Massenbach, radca ziemiański, na odbywanie re-
wizji z komisarzami i kilku żandarmami, sumitując się wszędzie, że
ma tych rewizji po uszy, że mu to bardzo nieprzyjemnie i że to czyni
tylko wyższego rozkazu.

Dnia 4 maja po południu przybył on do lasu Dobrojewskiego,
gdzie u jednego z borowych ścisła przedsięwziął rewizyę, wraz z ko-
misarzem obwodowym i czterema żandarmami. Po przeskaniu całego
domu, s'odoty i chlewow borowego i oderwaniu podłogi, rezultat re-
wizji i skutek był ten, że uwięziony został znalezieniem 3 paczek pro-
chu i starego kordelasa, które to rzeczy naturalnie z sobą zabrano.
Przyjechano tam pod pozorem szukania ważnych papierów dziedzica,
które miały być tam ukryte, jak radca ziemiański, p. Massenbach sam
twierdził. W pół godziny później przybyła cała ta kalwakata do sa-
meko Dobrojeva, lecz tutaj pan radca oświadczył, że niema rozkazu
szukania papierów, tylko broni. Po trzechgodzinnem zupełnie bezsku-
tecznem szukaniu także, pukaniu w ściany, żgananiu po ogrodzie bagne-
tami i palaszami, przejrzeniu pieców, kominów, sklepów nawet i mie-
szkań ludzkich na wsi, opuścił p. Massenbach wraz z swym otoczeniem
Dobrojevo. Mówiono dziś w Szamotulach, że obywateli z naszego po-
wiatu tamże uwięzionych, mają dziś wieczór wywieść. Dokąd? niepo-
dobna mi było się dowiedzieć, zdaje się jednak, że gdzieś dalej koleją
żelazną. Podobno miano aresztować pana Mierzyńskiego z Bytnia,
wszakże nie ręczę za autentyczność tej wiadomości.

Z Prowincyi, 6 maja. Pewien szlachcic niemiecki i radca in-

stytutu prowincjonalnego wydał rozporządzenie dla wszystkich urzęd-
ników rzeczowego instytutu, w którym powiada, iż „każde osobiste i u-
rzędowe udanie się do stanów lub do rejencji tylko przez dyrekcję
powinno być uskutecznione itd.“ Ponieważ rozporządzenie ponienione
nie zakazuje urzędnikowi starać się o jakie miejsce wakujące, aby los
swój polepszyć, udali się trzej urzędnicy tegoż zakładu do stanów
z prośbami, a mianowicie sekretarz prosił o miejsce rendanta, nauczy-
ciel i kancelista o miejsce sekretarza. W skutek tej próby nauczy-
ciela wzięto w karę jednego talara, kancelistę 10 sgr., a sekretarz bez
kary uszedł.

Gostyni, 6 maja. Wczoraj odbyła się u nas rewizya, sprawując
mianowicie z początku mocne zgorzzenie i oburzenie. Wojsko z Bor-
ku przybyło, oczekiwano o 7 1/2 godzinie kościół, cmentarz i pro-
bstwo, uznano za rzecz nader zbawioną, nie wypuszczać z kościoła nie
tylko ludzi dorosłych (prawie same kobiety), ale i dzieci szkolne 5—
12letnie). Kiedy jeden chłopczyk śmielszy prosił żołnierza, żeby ich
wypuścił, bo pan nauczyciel czeka w szkole i będzie się gniewał, ode-
brał odpowiedź: „ruszaj! mi wam tu wszystkim lby pościłamy.“ Po-
wstał stąd płacz i krzyk dzieci, hurmem rzucających się do kościoła,
co naturalnie w nabożeństwie niemają dystrykcją sprawiło. Za wda-
niem się jednego z księży, cofnięto powyższy rozkaz jako „zła zrozu-
miany“ wedle zdania burmistrza, to tylko dziwna, że poznano się
na tém złem rozumieniu dopiero wtenczas, kiedy już pkoję, sk'ep
i poddasze probostwa należycie przetrząsnęto; żołnierze jednak wciąż
trzymałi cmentarz w oblężeniu, może nie bez kozery, bo kto tam wie,
czy prawdziwe jest zdanie stryjszaka Hlemetewego, iż umarli z grobu nie
wszają? Pozostawały jeszcze papiery do przejrzenia, dla tego uwol-
niono księży z kościoła. Na zapytanie, zkad upoważnienie do rewizji?
odwołał się burmistrz do piśmiennego rozporządzenia landrata, uznął
wprawdzie razem z oficerem słuszność zarzutu, iż wedle prawa tylko
sąd albo prokurator może wydać rozkaz do rewizji, ale dodał, że musi
być posłuszny przepisom landrata, który niezawodnie w myśl prawa
z sądem lub prokuratorem się porozumiał. Sam zdawał się wątpić
o skuteczności swego usprawiedliwienia, musiał więc przyjąć oświad-
czenie, iż na mocy tego, nikt nie przynaję ani wojsku, ani j mu kom-
petencji do rewizji, i że postępowanie ich uważa się jako najwyraż-
niejszy gwałt, zdany prawu i osobistej wolności. Trzy rewizji każdą
książkę, każdy nawet świstek papieru gruntownie przejrano, co nie
małż koszt owło czasu i pracy, mianowicie, że akta i korepundencye
kościelne w Gostyniu całą dużą szafę zapelniają. Listów i innych pa-
pierów prywatnych także nie pominięto; potem w szafach, komoścach,
stołkach, łóżkach, kominach, piecach, za meblami, pod meblami, dalej
w stajni, w oborze, w zbożu, w kartoflach, które pożoga palaszami,
wszędzie a wszędzie szukano i — i nic nie znaleziono. Zreszta natu-
ralnie nie winujemy osób, które rozkazom swjej władzy musiały być po-
słuszne, i skarżyły się na niegrzeczność ani burmistrza, ani oficera nie
możemy, owszem uznajemy przywziętość w braniu się obydwóch, w tej
zapewne i dla nich przykrej sprawie.

Dzisiaj przychodzi do nas oddział ułanów.

z Inowrocławskiego, 3 maja. W naszym powiecie aresztowano
Bolesława Moszczeńskiego, Ulatowskiego z Racic, Zyskowskiego z Pla-
winka, Kozłowskiego z Tarnówka, wszystkich osadzono, następnie
w więzieniu.

Z Inowrocławskiego, 5 maja. W czwartek zeszłego tygodnia
stał się do Inowrocławia pan Bolesław Moszczeński z Kuźnierza na
termin w sprawie uwięzionego już od przeszło dwóch tygodni godnego
obywatela pana Adama Budzkiego z Inowrocławia jako świadek,
kiedy już po ukończeniu przełuchaniu rozkazawszy założyć konie
wybrał się do domu, został w lokalu publicznym aresztowanym przez
żandarma i natychmiast odstawionym do więzienia k ymianego. Co
był za powód uwięzienia pana B. Moszczeńskiego, Bogu samemu wia-
domo. W nocy z piątku na sobotę, o godzinie 11 w nocy dostawiają
pana Wilhelma Zyskowskiego z Plawinka pod eskortą 4 ułanów i żan-
darma również do więzienia. W piątek wieczorem dnia 5 maja ro-
wrać pan Teofil Kozłowski z Tarnówka wraz z panem Anozim z Wi-
towiec (Niemcem) z Inowrocławia do domu. Wyjechali szczęśliwie
z Inowrocławia, przejechali spokojnie Kruświec, przybywają do Goca-
nowa, aż tu patrol żołnierzy zatrzymuje ich i lży zaczyna, kolbować,
co obydwa panowie podprysiadz mogą. Ofi er poproszony, aby h od-
turbował ułanów, kazal ich zaaresztować obydwóch, panu Teofilowi
Kozłowskiemu ze względu zdrowia pozwolił wsięść na bryczkę, panu
Anozemu ise piezso rozkazał i pognal ich wśród kolbowania i wymy-
slenia żołnierzy do Kruświec, gdzie jednakowoż panów tych puszczono.
Pan Teofil Kozłowski przybył do Tarnówka o godzinie 2 z rana, a o go-
dzinie 3 z rana dnia 2 maja został zaaresztowany i pod ścisłą eskortą
przez Kruświec odstawiony do więzienia w Inowrocławiu. Myśleliśmy
na seryo, że nas wszystkich łapać zaczęła, choć w małą chwilę przed p.
Kozłowskim przyprawdono p. Serafina Ulatowskiego z Racic, a na
wieczór w sobotę, dnia 2 maja pana Adama Łączyńskiego z Kościelca.
W następstwie tego odbyła się w Kuźnierzu w sobotę o godzinie wpół
po 7 rano rewizya, gdzie niczego nie znal ziono, tak samo w Plawinku,
3 maja i w Tarnówku.

Za Strzeżeniem koncentrują siły wojskowe wraz z artylerią, trwo-
żące wieści z ust do ust obiegają.

Jak już donoszono, to wypartych w przeszłym tygodniu Moskali
ze czcią przyjmowano w Inowrocławiu, otóż przytaczam poniżej kilka
próbek z kilkudziesięciu wybranych, jak się sprzymierzeńcy za nakazaną
gościnnosc odpłacali:

- 1) Pana George Seidel, majstra mularskiego, Niemca, chcieli ciąć
palaszem i przebijać, wystraszony pan S. przyleciał do policyanta
który w towarzystwie żandarma, aresztowali cywilizatora
północy i zaprowadzili na wartę.
- 2) Lewin Samuel Cohn kuźnierz byłby padł ofiarą bagnatów rosyj-
skich, dwóch tych apostołów moskiewskiego porządku osadzono na
ratunku.
- 2) Kra...owi Abrahamowi Majer sukmanę polską daną do przero-
bienia pocię; sukmanę tę pocięta wiarogodnym osobom poka-
zywano.
- 4) Jeden z moskiewskich żołnierzy piastował w Chelmcach gospo-
darskie dziecko i mówił doń: „Jadnyś Laszku ładny, ale cóż to
pomoże, kiedy i ty po 13 maju pod kopyt pójdziesz“. Knypy
więc i póżoga będą niezawodnie nieczęścią do czynnej dyploma-
cji 19 stulecia.

Pan Alfons Moszczeński z Rzeczyicy nie pomnę w którym dniu
przeszłego tygodnia z żoną i dzieckiem wracał do domu wieczorem,
gdy przede wsia uwiadomiony został o wielkim inkwaterunku 5) osób
dochodzącym. Trudno było p. A. Moszczeńskiemu nieprzygotowanemu
w lot wystawić jedzenie dla takiej maści, gotowanie trwało aż do go-
liny 1 po północy, umywanie statków do godziny 3, kucharki wyspać
się nie mogły. Wojsko w nocy udało się na patrolo, powróciło wpół
do 9, czterech żołnierzy wpadło na gospodynią dworską z bagnatami
naprzód i zranili jej rękę, ta zemkła szczęśliwie, wpadają oni do po-
kójów gospodarza, krzyczą jeść i to natychmiast, nie nie pomogło po-
wiedzenie, że natychmiast się wszystko stanie, oni przymierzili broń
i chcieli jak mówili, dać ognia. Pani Moszczeńska zakrywając swą cō-
reckę, spieszy ją ukryć, żołnierze za nią, rzuciła im klucze gospodar-
skie, a pan Moszczeński wraz z rodziną z domu zemknął musiał i kil-
ka dni wraz z żoną odwiedzali znajomych. Zażalenie podano do wyż-
szej władzy.

— Br. Ztg. tak zaczyna ostatni swój wstępny artykuł: „Waż mor-
ski czyli bigos hultajski tudy i siudy. Dramat komiczno tragiczny,
takoz i narodowy, pod powyższym tytułem zapowiedziany, możemy po-
dziedić na pięć aktów w sposób następujący: 1) pojawia się dziwoląg,
wąż morski, zwany także prusko rosyjską konwencją z dnia 8 lutego
w łamach dziennikarskich; 2) „Dobra prasa“ zaprzecza jego istnienie;
3) w gabinetach wielkich mocarstw europejskich przywracają dziwoląg
do życia; 4) pruskie ministerstwo ogłasza śmierć jego cywilo; 5) po-
wstaje z martwych w Inowrocławiu, poczem przed spuszczeniem zasłony
nastąpi obraz żywy: „Pożeganie rosyjskich wojek śród łez radosnych
pruskich prawyborców.“

W sobotę, dnia 9 b. m. odbędzie się w Środzie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. **Franciszka Górnośląskiego (Szrajer)** poległego dnia 26 kwietnia, pod Nową Wsią. (1373)

Wczoraj o godzinie 2 w nocy umarła córka nasza kochana **Klementyna Kleber**, o csem danoszą krewnym i znajomym. Pogrzeb w piątek o godzinie 4 po połud. Główno, 6 maja 1863. (1371) Stroskani rodzice.

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, W. Ks. Poz. odbędzie się w Poznaniu dnia 10 czerwca r. b. o godz. 5 z południa, na małej sali bazarowej, na które panów delegowanych z powiatów w liczbie paragrafem piątym statutów przepisanej zapraszamy. (1372) Poznań, 6 maja 1863. Zarząd główny Towarzystwa.

As va banque! **Adasiu i Kaziu!** czy Marysia Piastówna jeszcze Wam kądzieli nie przysłała? Spieszcie się — bo może będzie za późno. (1377)

Pleban wiejski poszukuje od św. Jana r. b. ekonoma lub wódarza nieznanego w wieku od 50 lat, któryby go w gospodarstwie, — 200 mórg — wyręczał. Moralne, trzeźwe i wierne zachowanie się jest koniecznym warunkiem. Gdzie? dowiedzieć się można listownie pod adr. N. N. w Kościanie. (1323)

Kilku zdatnych czeladników na wielkie sztuki, lecz tylko takich, mogą stale zatrudnić **Loga & Bieliński**, (1369) przy ulicy Wilhelmowskiej 25.

Księgarnia K. Rejznera polecić może **Nauczycielkę, Polkę**, posiadającą język francuski, niemiecki i muzykę. (1349)

Kamerdyner **Józef Hofman**, bywszy w kilkoletniej służbie u dziedzica dóbr pana Mchała Gorzeńskiego w Witaszycach pod Jarocinem, gdzie jeszcze dotąd w obowiązku u p. Vossa zostaje, poszukuje służby od 1 lipca r. b.; rekomendacją jak najlepszą udzielić mu może pan Greve w Borku, lub pan Koczorowski w Jasiniu pod Kościanem. (1362)

Ekonom gospodarczy, żonaty, Polak praktyczny, który swojemi rekomendacjami może się polecić potrzebuje miejsca od św. Jana r. b., bliższa wiadomość w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego. (1363)

Fotografie

Langiewicza, panny Pustowojtów, Jeziorańskiego, Gregorowicza, Mielęckiego, Seyfrieda, Padlewskiego, Muchy, Calliera, Orszaby, (Borejsza (ojciec i syn), jen. Kruszewskiego, Godlewskiego, pani Niemojowskiej, X. Ponifskiego, X. Kamińskiego, Cieszkowskiego, Bentkowskiego, Wysockiego, Lelewela, R. chebruna, panny Piotrowicz, Wagi, młodego Dembińskiego, Zbrozka, Sokoła, Wierzbińskiego, Radońskiego, Czachowskiego, Rudy, Taczanowskiego, młodego Działyńskiego, Miszkiewicz, kapitana Marjańskiego, ojca Beneventa, jednego rosyjskiego kozaka, Hercena, Bakunina, bitwy pod Węgrowem i Olszanką, zaczepka powstańców pod Kozłowem, Langiewicz i jego sztab główny, i różne inne, poleca po cenie 2 1/2 sgr. **Rudolf Hummel**, (1376) ul. Wrocławska 14/40.

Ubiory tanie i praktyczne stosownie do terażniejszych czasów polecają **Loga & Bieliński**, (1380) ul. Wilhelmowska 25.

Świeżo paloną cegłę ma w zapasie i poleca **Edward Ephraim**, (1375) Tylne Chwaliszewo 114.

Lody poleca od dnia dzisiejszego cukiernia **Antoniego Pflznera**, (1358) przy Starym Rynku.

Szparagi i ciepłe potrawy ma w każdej porze dnia i poleca **Grzegorz Kaestner**, (1378) plac Wilhelmowski 16.

W sklepie mlecznym **Dom Kobylegopola** w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiej „Hotel de Rome“ sprzedaje się **mleko słodkie** po 1 sgr. kwarta. (1374)

Wyborną peklówkę wołową poleca **M. Zakrzewicz**, (1382) Jatki stare 6.

200 wyrosłych i welnitych skopów, zdalnych tak do chowu, jak do utuczenia, ma **Dom Siedlimowo** pod Wójcinem na sprzedaż. Odebrane być mogą zaraz po strzyży. (1379)

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 7 maja. Zyto: bez obrotu, wyp. 50 wep., namaj 40 1/2, maj-czer. 40 1/2, czer-lip. 40 1/2, lip-sierp. 40 1/2, sier-wrz. 40 1/2, wrz-paź. 40 1/2, tal. pl. Okowita: słabszy obrot, wyp. 30,000 kw., na maj 14, czer. 14 1/2, lip. 14 1/2, sier. 14 1/2, wrz. 14 1/2, październ. 14 1/2, tal. pl. Berlin, 6 maja. Pszenica: 25 sześci w miejscu: 60—71 tal. plac. wedle jakości. Zyto: 2000 fn. w miejscu 45 1/2, na ods. wiosenną i maj-czer. 45 1/2, czer-lip. 45 1/2, lip-sierp. 46—1/2, sier-wrz. 46 1/2, wrz-paź. 46 1/2—47 tal. pl. Jęczmień: 25 sześci, wielki 33—39 tal. Owies: 1200 fn. w miejscu 22—25, na ods. wiosenną 23 1/2—3 1/2, maj-czer. 23 1/2, czer-lip. 24, lip-sier. 24 tal. pl. Olęj rzepiowy: 100 fnt. bez beczki w miej. 15 1/2, na maj 15 1/2, lip-sierp. 15 1/2, sier-wrz. 15 1/2, wrz-paź. 15 1/2, tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu, bez beczki 14 1/2, wyp. 200,000 kw., na maj i maj-czer. 15 1/2—15, czer-lip. 15 1/2, lip-sier. 15 1/2, sier-wrz. 15 1/2—3 1/2, wrz-paź. 16 1/2—16, październ. 15 1/2, tal. pl. Wrocław, 6 maja. Na targu: piękna sgr. sgr. pośled. sgr. Pszenica biała 76—80 74 67—72 „ zółta 75—77 74 68—72 Zyto 52—53 51 48—50 Jęczmień 40—42 39 35—37 Owies 29—30 28 26—27 Groch 50—52 47 40—45 Na giełdzie. Pszenica: 2125 fn. na maj 64 tal. Zyto: 2000 fnt., na maj i maj-czer. 40 1/2, lip-sier. 40 1/2, czer-lip. 41, lip-sier. 41 1/2, tal. pl. Owies: na maj 22, lip. 22 1/2, tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu 15 1/2, na maj 15 1/2, sierp. 15 1/2, lip-sierp. 14 1/2, sier-wrz. 14 1/2, wrz-paź. 13 1/2, tal. pl. Okowita: wyższe ceny, wyp. 12,000 kw., w miejscu 14, na maj i maj-czer. 14 1/2, czer-lip. 14 1/2, lip-sier. 14 1/2, sier-wrz. 15, wrz-paź. 15 1/2, tal. pl. Szczecin, 6 maja. Na targu. Pszenica: 62—66 tal. Zyto: 42—44 tal. Jęczmień: 30—34 tal. Owies: 22—26 tal. Groch: 42—45 talarów. Na giełdzie. Pszenica: 85 f. zółta, 66—68, 83—85 fnt. zółta, na maj-czer. 68 1/2, czer-lip. 69 1/2, lip-sier. 70 1/2, wrz-paź. 70 tal. pl. Zyto: 2000 fnt. w miejscu 44—45 1/2, na maj-czer. 44 1/2—3 1/2, czer-lip. 45 1/2—1 1/2, lip-sier. 45 1/2, wrz-paź. 46 1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 fnt. szałski 36 1/2—37, march. 33 1/2—34 1/2, tal. pl. Owies: 47—50 fnt., na maj-czer. 24 1/2, tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu 15 1/2, na maj 15 1/2, sierp. 15 1/2, lip-sierp. 15 1/2, sier-wrz. 15 1/2, wrz-paź. 15 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczki 14 1/2—11 1/2, na maj-czer. 14 1/2, czer-lip. 15 1/2, lip-sierp. 15 1/2, sier-wrz. 15 1/2—1 1/2, wrz-paź. 15 1/2, tal. pl. Olęj lianiany: w miejscu z beczką 15 1/2, na maj 15 1/2, tal. pl. Bydgoszcz 6 maja. Pszenica 125—128 fnt. wagi hol., (81 fnt. 25 łót. — 83 fnt. 24 łót. wagi celnej) 58—60 tal., 128—130 fnt. 60—63 tal. 130—134 fnt. 63—66 tal. Zyto: 120—125 fnt. (73 fnt. 17 łót. — 81 fnt. 25 łót.) 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 25—28 tal. Owies: 27 sgr. za szefel. Groch do gotowania 35—37, pastewny 32—34 tal. Rzep: 90—95 tal. Rzepak: 95—97 tal. Okowita: 800%, Trals. 14 1/2 tal.

Dryliczy na wańtuchy

w najcieńszym gatunku, poleca po najniższych cenach **A. Birner**, (1327) Rynek 68, narożnik Nowej ulicy.

Koszule jedwabne karmazynowe, białe i niebielone, Koszule welniane, Gacie jelonkowe, Kaftany łosiowe i jedwabne, również wszystkie inne tego rodzaju artykuły polecają

Loga & Bieliński, (1381) przy ulicy Wilhelmowskiej 25.

Kąpiel rzymska

instytutu wodnoleczącego w Eckerbergu pod Szczecinem. Doświadczenie nauczyło, iż wszelkie zakorzenione cierpienia uleczone bywają w dobrym zakładzie wodnej kuracyi, atoli wymagają kuracyi stosunkowo zbyt długiej. Krom tego nie opierają się dotychczasowe metody transpiracyi na podstawach filologicznych, gdyż wcale nie uwzględniają procesu wycięcia skóry. Doświadczenie także okazało, że kąpiel rzymska najlepszym jest środkiem ku usunięciu rzeczonych dwóch niedokładności, a skuteczniejszy nietylko u zastarzałych chorób zaskórnych, skrofalicznych i syfilitycznych radykalną kuracyą za pomocą wydzielenia substancyi chorobliwych w czasie jak najkrótszym, — często nawet w przeciągu czterech tygodni, — ale nadto wykazało można również zadawalniający skutek przy pedogrze, romatyzmie, ochromieniu, chorobie nerwów i krwi, zwracam uwagę na swój zakład wodnoleczący połączonej z kąpielą rzymską. Kąpiel ta (jakiej ja używam) jest osobliwą kombinacyą kąpieli parowej, powietrznej i najrozmaiciiej użytej wody. Dostarczywszy krwi właśnie w tej chwili jak najsuciej kwasorodu, gdy wszystkie pory są otwarte, a otwory skórne nabrzmiewają i kwasorodu żądają, staje się każdorazowy wybór odpowiedniego zlania ciała zarazem skutecznym i przyjemnym środkiem ku osiągnięciu ożywienia systema nerwowego tudzież lepszego podziału krwi i spokojnego wycięcia skóry. Zład to łatwo wnieść można o gruntowności skutków lekarskich. Ogrzewanie i nieprzewyższone dotąd **przewietrzenie** kąpieli rzymskiej jest bardzo dokładne, a mianowicie dla wszystkich przy oddychaniu dolegliwości doznających osób tak odpowiednie, iż wiele osób, które dalekie odbywały podróże, przyznało to pod każdym względem, rząd także królewski wyraził się w ten sam sposób, zbadawszy poprzednio przez urzędników medycznych stan rzeczy. **J. Viek**, (905) lekarz i właściciel kąpieli.

KURS GIEŁDY W BERLINIE. dnia 6 maja

Papiery pruskie.	%	szano.	plano.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	101 1/2
— rząd. 1859.	5	—	106 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	101 1/2
— 1856.	4 1/2	—	101 1/2
prem. 1855.	3 1/2	—	128 1/2
Oblig. długu skarż.	3 1/2	—	90 1/2
— Marchii.	3 1/2	—	90 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	—	91 1/2
— Prus Wsch.	3 1/2	—	88 1/2
— Pomor.	3 1/2	—	97 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	100 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	103 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	97 1/2
— (nowe)	4	—	96 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	94 1/2
— gwar. B.	3 1/2	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	86 1/2
— rent. March.	4	—	97 1/2
— Pomor.	4	—	100 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	97
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2
— Nadreńskie.	4	—	99 1/2
— Saskie.	4	—	99 1/2
— Szląskie.	4	—	100
Papiery zagraniczne.			
— Austr. metall.	5	70 1/2	—
— pożycz. narod.	5	—	74
— Oblig. 250 fl.	5	—	87
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	—	89 1/2
— 6	4	—	96
Rosy. pożycz. angiel.	5	—	94

	%	szano.	plano.
Polsk. oblig. skarż.	4	—	81 1/2
— Cert. A. 200 szł.	5	—	92 1/2
— B. 200 szł.	—	—	23 1/2
— Lis. z n. w B.S.	4	—	90 1/2
— Ob. czt. 500 szł.	4	—	91 1/2
Pleniądze.			
Frydrychsдоры.	—	113 1/2	—
Lujdory	—	110	—
Złota. funt. cel.	—	459 1/4	—
Srebro. dito.	—	30	—
Saskie bil. kas.	—	99 1/2	—
Niem. bankn.	—	99 1/2	—
— plat. w Lipsku	—	99 1/2	—
Anstr. bank.	—	91 1/2	—
Polskie bil. bank.	—	—	4 1/2
Diask. bank. od weksli	—	—	4 1/2
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	149 1/2
Berlin-Hamb.	4	—	122
Berlin-Pocz. Magd.	4	—	185 1/2
Berl. Szczecin.	4	—	137 1/2
— najnow.	4	—	135
Wrocl.-Freib.	4	—	135
Brzeg-Niaskie.	4	—	94 1/2
Koźlo-Bogumin.	4	—	65 1/2
— pierwot.	4 1/2	—	94 1/2
— — — — —	4	—	98 1/2
Dolno-Szl. March.	4	—	98
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	69
— pierwot.	4	—	65
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	65
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	163 1/2
— Litt. B.	3 1/2	—	143
Opol-Tarnowic	4	—	66 1/2
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	110
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117 1/2

	%	szano.	plano.
Berl. Tow. hand.	4	—	110 1/2
Gdański bank. pryw.	4	—	104 1/2
Dysk. Udział kom.	4	—	102 1/2
Gota. bank. pryw.	4	—	92 1/2
Hanow. dito.	4	—	98 1/2
Królew. dito.	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	87
Magd. bank. pryw.	4	—	92 1/2
Pomor. bank. ryer.	4	—	95 1/2
Pozn. bank. prow.	4	—	97 1/2
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	128 1/2
Szląsk. Stow. bank.	4	—	101 1/2
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	105
Minerwy Szląskiej.	5	—	86 1/2
Concordia.	4	—	336
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	99 1/2
— — — — —	4	—	100 1/2
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	—
Berl.-Pocz. Mag. A.	4 1/2	—	—
— Litt. C.	4 1/2	—	97
— Litt. D.	4 1/2	—	—
Berl.-Szczecin.	4 1/2	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	95 1/2
Koźlo-Bogumin.	4	—	92
Dolno-Szl. March.	4 1/2	—	97 1/2
— konwen.	4	—	98 1/2
— III. ser.	4	—	97
— IV. ser.	4 1/2	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górno-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3 1/2	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU. dnia 6 maja

	%	szano.	plano.
Lit. D.	4	—	97 1/2
Lit. E.	3 1/2	—	85 1/2
Lit. F.	4 1/2	—	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	101 1/2
Papiery i pieniądze.			
Dukaty.	—	—	95 1/2
Frydrychsдоры.	—	—	—
Lujdory.	—	—	109 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	91 1/2
Anst. banknoty.	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	91 1/2
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	3 1/2	—	98 1/2
— nowe.	4	—	104 1/2
— nowe.	4	—	—
— Listy Rent.	4	—	96 1/2
Szląskie list. Zast.	3 1/2	—	—
— nowe Lit. A.	4	—	101 1/2
— nowe.	4	—	101 1/2
— Litt. B.	4	—	101 1/2
— Litt. C.	4	—	101 1/2
— Listy Rent.	4	—	100 1/2
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	90 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarż.	4	—	—
obl. czastk. a 500 zł.	4	—	—
Anstr. pożycz. narod.	5	—	74
Minerwy akcyje.	4	—	—
Szląski bank.	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcyje Szląsk. kolei żel.	4	—	—
Freiburg.	4	—	184 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	97 1/2

KURS STOW. KUP. W POZNANIU. dnia 7 maja.

	%	szano.	plano.
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	—	163 1/2
— Litt. B.	4 1/2	—	143 1/2
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	97 1/2
— — — — —	3 1/2	—	85 1/2
Opol-Tarnowic.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
Listy zast. galic. bez kup. w austr.	—	—	76—45 75—45
Listy zast. galic. bez kup. w mon. kr.	—	—	80— 79—13
KURS STOW. KUP. W POZNANIU.			
— dnia 7 maja.			
Pozn. List. Zastaw.	4	—	104
— nowe.	3 1/2	—	98
— nowe.	4	—	96 1/2
Pozn. List. Rent.	4	—	97 1/2
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	102 1/2
— obl. mel. Obyr.	5	—	102
— obligi pow.	4 1/2	—	98
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	98 1/2
Prusk. obl. skarż.	3 1/2	—	—
— pożycz. skarż.	4	—	—
— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
— pożycz. skarż.	4 1/2	—	—
— — — — —	5	—	—
— pożycz. premis.	3 1/2	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
— — — — —	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty.	—	—	91
Zagraniczne banknoty	—	—	—